Nr. 25. Kołomyja, Czwartek dnia 17. czerwca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek. Wydaje i redaguje komitet.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ul. Kościuszki l. 31. B.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Zyborskiego, w biurach dziennihów Zimblera w Rynhu, w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gotlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . koron 8.—
„ kwartalna . . . . „ 2.—
Numer pojedyńczy 16 groszy (8 centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 kor. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 groszy od wiersza.

Administracya „Gońca Pokuckiego"

uprasza wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, inaczej będzie zmuszoną wstrzymać expedycyę pisma.

Zarazem zawiadamia, że oddała inseraty **drukarni Kisielewskiego i Ski**, która ma **prawo** z inserentami się umawiać i ściągać należytość.

Przedzlotowe wrzenie.

Obraz rozbudzonego jakiems przyspieszonem tętnem bijącego życia przedstawia nasze gniazdo Sokole.

Bo też idą dnie piękne i radosne i ważne w rozwoju organizacyi Sokolej w ogólności, a dla naszego gniazda w szczególności V-ty Zlot okręgowy gościć będzie Kołomyja — z 23 gniazd zlatują szare ptaki — by spojrzeć sobie w oczy — skontrolować wzajemną pracę — przejrzeć się wzrostowi — wymienić swe myśli i pragnienia — pogłębić i rozszerzyć ideę Sokolą wśród całego społeczeństwa — służyć jednej wielkiej myśli odrodzenia sił fizycznych i podniesienia ducha w narodzie i spełnienia najważniejszego może zadania skupienia wszystkich warstw społecznych, w jedno potężne ogniwo celowej, gorliwej a skutecznej pracy dla Ojczyzny.

Toż cały dzień niemal roi się w Sokole na boisku; w każdym niemal kąciku naszego tak miłego nam gniazda.

Komisya budownicza i dekoracyjna już na wykończeniu ma trybuny — dekoracyjne prace również w pełnym toku — jeden z naszych artystów przygotowuje herby wszystkich miast, zkąd gniazda naszego okręgu założono, śliczne to i malownicze obrazki. Komisya finansowa skrzętnie zbiera fundusze na opędzenie kosztów zlotu, które naturalnie bardzo są znaczne — przygotowuje bilety, plany rozmieszczenia — krząta się około wieczoru zagajającego i rautu. — Komisya kwaterunkowa ma nielada zadanie pomieszczenia około 900 przybyszów. Toż dzięki uprzejmości tutejszej komendy wojskowej przygotowuje wypożyczonych 900 łóżek i apeluje do życzliwości i gościnności Kołomyjan o pomieszczenie w prywatnych mieszkaniach, szczególnie dla rodzin zjeżdżających z kobietami. Nie równie ciężkie zadanie ma komisya bufetowa, która musi myśleć o zaprowientowaniu prawie tysiąca ludzi, będzie to nielada egzamin i próba. Gospodarz zlotowy zwija się jakby w ukropie, ale mimo piętrzących się trudności, mimo wytężającej pracy — jakiś duch poświęcenia i głębokiej wiary przenika naszych pracowników, wciąż wszystko z pogodnem czołem i dobrą wróżbą zbliża się do wykończenia niemałego jak na nasze stosunki dzieła.

Część techniczna przygotowuje się też wcale nie źle — na sali i na boisku co chwila rozbrzmiewają gromkie głosy komendy a sprawne szeregi młodziutkich, niedorosłych jeszcze ćwiczących w liczbie do 500 mimowoli chwytają dokładnością zwrotów za serce — czuć, że z tych niedorostków wyrośnie młodzież, która dla idei Sokolej i Ojczyzny wierną pozostanie.

Oddział niewieści przedstawia się również bardzo imponująco i może żadne gniazdo prowincyonalne, tak licznej drużyny zebrać nie zdołało — co najważniejsza, że powaga i cel pracy sokolej wybiło swe znamienne piętno na adeptkach ćwiczących, pozbyły się tej niauzasadnionej zresztą trwożliwości i przesądów i pojmują znaczenie rozwoju fizycznego dla przyszłości narodu — stają nasze niewiasty w takim uroczystym nastroju i z takim oddaniem się do ćwiczeń, iż nie alarmują ich wcale oczy przypadkowych widzów — a wzajemnie nawet przygodni spektatorowie dostrajają się do tego podniosłego tonu — i nigdy nawet z ironią zaprawiona uwaga z ust ich nie pada.

Ćwiczenia członków wolne, lancami — ciężarkami — musztra od południa do późnego wieczora absorbają ćwiczących i grono nauczycielskie. Ale najwięcej zainteresowania budzi Sokół włościański. Zapał gorący ogarnął szeregi włościan, obudziło się w nich serce polskie i garną się do ojczystej pracy.

Ćwiczenia kosą przez nich wykonać się mające budzą powszechne zainteresowanie się. Dochodzą nas słuchy, że i nasi mieszczanie gromadnie chcą przystąpić do Sokoła i wziąć już obecnie w tym zlocie powszechny udział.

Odwołujemy się do patryotyzmu rodaków i prosimy o poparcie w usiłowaniach, by ten zlot okręgowy wypadł zgodnie przy współudziale wszystkiego co polskie i by przyczynił się do złączenia wszystkich Polaków w pracy narodowej.

Precz z Pruską tandetą!

Program zlotu okręgowego

został już ustalony i przedstawia się jak następuje:

W sobotę dnia 27. czerwca:

A) Gremialny przyjazd uczestników wieczornymi pociągami i pochód z dworca na kwatery.

B) **Uroczysty wieczór**

w sali Kasy oszczędności na który się złożą:

1) Produkcye chóru połączonych Towarzystw; 2) powitanie gości; 3) deklamacya i utwór sceniczny. Początek o godzinie 8½ wieczór — strój uroczysty.

W niedzielę dnia 28. czerwca:

A) o godzinie 6-ej rano próby ćwiczeń — w s t ę p t y l k o d l a ć w i c z ą c y c h.

B) o godzinie 7-ej rano musztra druhów umundurowanych, nie biorących udziału w ćwiczeniach zlotowych.

C) popołudniu o godz. 5 na boisku zlotowym:

Ćwiczenia publiczne

1) ćwiczenia wolne w 5 obrazach; 2) ćwiczenia w zastępach ze zmianą; 3) ćwiczenia szablą; 4) musztra drużyny; 5) ćwiczenia lancami.

D) Wieczorem raut w sali Sokoła. Początek o godzinie 9 wieczór, Strój uroczysty.

W poniedziałek dnia 29 czerwca:

A) o godzinie 6-ej rano próba ćwiczeń — wstęp tylko dla ćwiczących. B) o godzinie 8 rano musztra okręgu. C) o godz. 10 rano uroczysta Msza polowa poczem nastąpią przemówienia reprezentantów: 1) miasta; 2) związku; 3) okręgu; 4) miejs. gniazda.

D) Pochód uroczysty

okręgu o godz. pół do 12 z boiska ulicami Kościuszki, rynkiem koło miasta, arcyk. Rudolfa, Kopernika, Czarneckiego do parku miejskiego, złożenie wieńca u stóp pomnika Mickiewicza, powrót do gmachu Sokoła i złożenie sztandarów.

E) Wspólny obiad

obowiązkowy dla wszystkich gniazd sokolich VII, okręgu.

F) Ćwiczenia publiczne

na boisku zlotowem. Początek o godz. 5 popołudniu. 1) ćwiczenia uczniów szkół ludowych; a) ćwiczenia wspólne wolne; b) ćwiczenia w zastępach — 2) gry i zabawy uczenic; 3) ćwiczenia uczniów starszych; a) wspólne; b) w zastępach; 4) ćwiczenia oddziału żeńskiego: a) wspólne laskami; b) w zastępach uczniów Sokoła w Kołomyi; 5) ćwiczenia kosą włościan.

Ceny wstępu

I. na uroczysty wieczór: fotel 2 kor., miejsce siedzące 1 kor. 50 hal., w dalszych rzędach 1 kor., parkiet 50 hal., balkon 1 kor. — II. na publiczne ćwiczenia: loża 15 kor,, miejsca siedzące na trybunie I. i II. 3 kor., na trybunie III. i IV. 2 kor., miejsce dla stania 1 kor., dla młodzieży szkolnej, włościan i wojskowych niższego stopnia 50 h. — III. na raut: bilet familijny dla 4 osób 6 kor., pojedynczy 2 kor.

Wstęp na Mszę za biletami. Bilety na uroczysty wieczór i publiczne ćwiczenia wcześniej do nabycia w cukierni Righiettiego. Zamawiać je można listownie przy równoczesnem nadesłaniu należytości.

Pamiętajmy o funduszach polskich towarzystw!

Anarchia w literaturze polskiej.

Zdaje się, jak gdyby wszystkie duchy przeczenia wybrały nasz kraj na arenę swoich eksperymentów i karkołomnych skoków, jak gdyby się wszstkie rozdźwięki chwili obecnej zmówiły, aby nas ogłuszyć swoją kocią muzyką.

Czego nie słyszeliśmy w ostatnich trzech łatach z trybun politycznych, z katedr prelegentów? Wszystkie zgrzyty socjologiczne, filozoficzne, etyczne, wszystkie doktryny wywrotowe całego XIX. stulecia spadały z tych trybun i katedr, wytwarzając zamęt pojęć, jaki dotąd znała tylko Francja z czasów tak zwanej wielkiej rewolucji.

Ubogich szczuto na posiadających z bombą i browningiem w ręku: bierzcie, to wasze, bo każda własność jest kradzieżą.

Dzieci uczono: nie słuchajcie rodzieów, bo to mamuty, wsteczniki, trupy przeszłości; słuchajcie siebie, swego młodego entuzjazmu, albowiem do was należy przyszłość!

Do żon mówiono: nie krępujcie się ślubami, bo śluby to pęta, narzucone wolności kobiety przez samolubstwo i tyranię mężczyzny!

Wyrostków i podlotki podniecano płciowo, zowiąc to uświadomieniem młodzieży.

Patrjotom obrzydzano tradycye historyczne narodu, pobożnym rzucano w twarz garście drwin i szyderstw z ich wiary. Precz z krzyżem i z „białą gęsią"!

„Pełnię życia", wolną miłość zalecano kobiecie.

Wszystko, co długi szereg pokoleń zbudował wolno, w pocie czoła, w męce doświadczeń i rozczarowań życiowych, cały wspaniały gmach kultury i etyki chrześciańskiej usiłował zdruzgotać, zburzyć, rozbić, na miał.

Skutki tej roboty?

Spuszczono z łańcucha religii, etyki i prawodawstwa wszystkie pożądliwości, apetyty, nienawiści i instynkty człowieka-zwierzęcia, zmieniono nasz kraj w askinię grzechu i zbrodni, w olbrzymią Kamorę sycyjlijską. Cała czeladź szatana wyszła na ulice i drogi i gospodarowała jak u siebie.

Nie zbudowano nic nowego, lepszego trwałego, a zburzono wiele.

Jakie prądy chwili, taka literatura i takie upodobania literackie.

Zgasły w książkach i na scenie dawne wzory obowiązku, uczciwości, cnoty i bohaterstwa. Miejsce typów świetlanych, podnoszących serce i ducha, zajęła kanalja ludzka, walająca się w błocie szynków i domów publicznych. Z cyniczną, chłodną szczerością wydobywa nasza najmłodsza literatura z rynsztoków i nor ludzkich grzech i podłość, wołając: oto człowiek! Jak gdyby tylko grzech i podłość były prawdą.

Księgarze znów fabrykują literaturę pornograficzną. Chyłkiem, ostrożnie ciągną do ich kramików wyrostki i pensjonarki pochłaniają chciwie plugawą strawę. — Naczelnik warszawskiej, młodej beletrystyki, Stefan Żeromski, uniewinnia, tłumaczy grzech, policzkuje kobietę polską, depce godność ludzką nogami, sympatyzuje z bandytą i publiczność rozchwytuje jego „Dzieje grzechu", a nieprzyjaciele wystawiają na katedrach prelegentów jego geniusz, zowiąc go malarzem współczesnego człowieka.

Jakiego człowieka? czas narzeszcie zapytać. Byliżbyśmy wszyscy tak podli, że przestaliśmy być wrażliwi na głos sumienia, obowiązku, uczciwości, honoru i dumy? Spadłażby nasza kobieta tak nizko, iżby straciła w pogoni za rozkoszą zmysłową, za „pełnią życia", poczucie godności niewieściej, i wstręt do brudu?

Gdyby tak było, to lepiej żeby tego „współczesnego" człowieka spaliły ognie Sodomy i Gomory, zanimby zdążył wychować swoje przeklęte potomstwo.

Ale tak nie jest. Są jeszcze u nas kobiety uczciwe, dobre matki, wierne żony, czyste dziewice — całe legiony — są ojcowie, którzy upadają dla swojej rodziny w jarzmie pracy, są obywatele kraju, dobroczynne serca, poświęcające się siostry miłosierdzia są pracowici i prawi chłopi.

Więc skąd wziął się „współczesny„ człowiek Stefana Żeromskiego i jego szkoły?

Nie z naszego ducha, z naszej przeszłości, z naszych tradycyj on się urodził.

Czas, aby i literatura wyrzuciła ze swojego łona anarchię pojęć etycznych, otrząsnęła się z plugawego pesymizmu wymiotła z książki i ze sceny obce, nie z naszego ducha idące domieszki. Stać nas na literaturę własną, na odbicie naszego życia i naszych pojęć.

Czas zrobić porządek w tej anarchii literackiej.

Zabierzcie się do tego pisarze polscy, wy, którym chaos rewolucyjny nie odjął rozumu, wy, którzy czujecie sercem gorącem, iż w chwilach ciężkich, nie policzkować, kopać duszę ludzką jest obowiązkiem twórców, talentów, jeno podnosić ją, dźwigać z upadków — być iej pocieszycielem i płomiennym drogowskazem „ad astra".

P. S. Tych kilka słów zacnego autora rzucamy pod adresem tych — którzy kroczą na czele wielkiego dzieła szerzenia oświaty, wśród naszego ludu i mieszczaństwa.

Niech pamiętają, przy wyborze książek dla naszych bibliotek, czytelń wiejskich, że ustalona opinia autorów choćby w panteonie pomieszczonych nie stanowi kryteryum wartości ich dzieł — niech raczej nie zapominają, że „narodu duch zatruty to dopiero bolów ból".

Korespondencye.

Lomadżyn (pow. Nadwórna).

Staraniem Koła Tow. szkoły ludowej w Łanczynie urządzoną została w niedzielę dnia 14. czerwca b. r. w naszym przysiółku (zamieszkałym przez samą ludność polską, małorolną, gdzie w roku minionym powstała pierwsza szkoła ludowa polska, do której uczęszcza w bieżącym roku szkolnym około ośmdziesiąt dzieci) pierwsza dla dzieci szkolnych zabawa w pobliskim lasku, czyli t. zw. majówka. Dzieciom ustawionym trójkami w duży oddział, rozdano biało-czerwone chorągiewki i długi pluton malutkich, a mimo to mocno czupurnych szeregowców, ruszył żwawym krokiem pod wodzą swej dzielnei nauczycielki panny Wandy Michcińskiej, śpiewając piosenki i »Bartoszu«! »Oj nie trać nam nadziei«. Role giermków za regularnem wojskiem spełniali milusińscy, poniżej lat sześciu, a juko ciury ciągnęli za armią: rodzice, goście z Łanczyna i okolicy, w końcu wieś cała.

Ślicznie wyglądał z oddali ten wąż długi, ruchliwy, mieniący się w słońcu narodowemi barwami, widok w tych stronach niebywały i ogromnie podniosły. W pięknym świerkowym lesie, który do zabawy dzieci jak najchętniej odstąpił właściciel p. Bodnar, rozwinął się pochód cały na obszernej polance, podzielony w koła i kółka — rozpoczynając zabawę gromadną, przeplataną śpiewaniem pieśni patryotycznych: »Patrz Kościuszko na nas z nieba«' »Płynie Wisła płynie w krakowskiej dolinie« i w. i. —

Dzieci bawiły się grzecznie a mimo to ochoczo i swobodnie nie krępowane wcale obecnością starszych. A rodzicom, aż łzy w oczach świeciły z radości, gdy się patrzyli, co to ta szkoła polska z taką nauczycielką z niejednego pustaka i wybijokna w ciągu kilku zaledwie miesięcy zrobić potrafiła! Nie podobna przy tej sposobności pominąć milczeniem pracy nauczycielki z Łomadzyna panny Wandy Michcińskiej. Jestto osoba tak niezwykłej gorliwości zawodowej, tak całą duszą nie tylko kształceniu umysłów dziecięcych, ale i serc tych nieskażonych oddana, że te słowa uznania są tylko słabym wyrazem tej gorącej miłości, jaką ją otacza wieś cała. Patrząc na postępy w naukach, słuchając odpowiedzi tych dzieci, poprostu wierzyć się nie chce, że to jest dzieło kilku miesięcy, dzieło wielkiego zaparcia się i bezgranicznego poświęcenia dla oświaty maluczkich. Oby nam Bóg dał, więcej takich nauczycielek! Po odbyciu zabawy rozdała p. K. z Łanczyna dzieciom podwieczorek. Dodać należy, że do rozweselenia przyczyniła się także bardzo dobra muzyka amatorska polskich hutników szklanych z sąsiedniego Majdanu górnego.

Po ukończeniu zabawy podziękował w serdecznych słowach najstarszy ze wsi włościanin p. Wilk inicyatorom »majówki« za urządzenie pięknej zabawy, o której całe życie pamiętać będą i dodał, że szanują i kochają tych panów, którzy dla nich się trudzą, im radzą i do poczciwego prowadzą celu. Odpowiedział mu p. K. w słowach równie gorących, kładąc nacisk na to, że tylko wtedy jest dobrze, gdy głowa idzie z silną ręką zawsze zgodnie i że ci panowie, których oni otaczają przywiązaniem tak szczerem, niczego więcej nie pragnę za swe starania i trudy, prócz tego, by te dzieci wyrosły kiedyś na dobrych, miłujących Ojczyznę obywateli.

Dzieci obsypały inicyatorów zabawy polnymi kwiatami, stojąc w ordynku przed szkołą żegnali skinieniem biało-czerwonych chorągiewek odjeżdżających, których daleko jeszcze ścigało donośne echo, śpiewanej chórem sopranowych głosów piosenki:

„Bo ta polska ziemia ma ten urok w sobie,
Że kto ją pokochał nie zapomni w grobie.

Był to piękny i pamiętny dzień dla Łomadżyna.

K. Z.

Horodenka w czerwcu 1908 r.

Pożegnanie z Sokoła.

W salach Sokoła pożegnaliśmy w sobotę dnia 13 b. m. tutejszego hontrolora podatkowego Eugeniusza Liebharta powołanego przez władzę krajową na kierownika urzędu podatkowego w Delatynie. Najlepszym dowodem ogólnej sympatyi, jaka otaczała odchodzącego była poważna liczba uczestników inteligentnego świata korodeńskiego, wśród których widzieliśmy reprezentantów wszystkich władz i urzędów tutejszych.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Wydziału Sokoła zainteresowało nas już choćby z tego powodu, że radzibyśmy poznać „wytyczne", jakiemi nowy Wydział ma zamiar kierować się w swem postępowaniu względem waśni, jakie doprowadziły do rozdzwięku i rozdwojenia w Sokole. — O ile nam wiadomo z przedposiedzeniowych wynurzeń członków Wydziału, tenże zdecydowanym jest uczynić krok stanowczy w tym kierunhu i wszystko możliwe uczynić, by doprowadzić do upragnionej zgody, mogącej przynieść Sokołowi tyl-

---

ko pożytek, w obec czego sądzimy, że strona przeciwna tem chętniej skorzysta ze sposobności honorowego zakończenia tego przykrego sporu. Obrady Wydziału z łatwo zrozumianych powodów były poufne. — Sokół nasz ma w roku bieżącym ważny dla gniazda obchód poświęcenia sztandaru, sztandar ten przeto powinien poprowadzić już zgodne i bratnią miłością połączone jak najliczniejsze szeregi Sokole. — Wiceprezesem drugim Tow. wybrany Dr. Rogalski sekretarz sądowy.

Kronika miejscowa.

Z powodu święta Bożego Ciała Nr. 24. „Gońca Pokuckiego" wydajemy zamiast w czwartek dziś w piątek dnia 19. czerwca br.

Po kilkuletniej niebytności przybył do rodziny swej J. E. Ks. kardynał Puzyna z Krakowa, i zabawił w Gwoźdźcu przez dni kilka. Mszę św. odprawiał ks. Kardynał codziennie w kościele OO. Bernadynów.

Przed kilka dniami donosiliśmy, iż w posiedzeniach rady szkolnej okręgowej — zwyczajnie nie biorą udziału członkowie Polacy — skutkiem czego przy obsadzaniu posad zapadają uchwały krzywdzące nauczycielstwo polskie — gdyż członkowie Rusini — i wyzyskując sytuacyę — popierają bezwzględnie swoich. Podobne stosunki istnieją także w miejscowych radach szkolnych w gminach powiatu — gdzie — a mamy nato fakta — przewodniczący rady szkolnej którym zwyczajnie jest ruski ksiądz nie uwiadamia Polaków — zwłaszcza jeśli są to ludzie z sfer inteligentnych — o odbyć się mającem posiedzeniu.

Przed kilku dniami odbyły się posiedzenia rady szkolnej w Ceniawie i Oskrzesińcach do załatwienia były ważne sprawy mimo to w posiedzeniach tych nie wzieli udziału ani reprezentanci duchowieństwa łacińskiego — ani też reprezentanci obszarów dworskich anl delegaci rady powiatowej. — Słusznie pisze w liście do redakcyi naszej jeden z włościan polskich: „wy panowie pracujecie nad uświadomieniem chłopa polskiego a zapominacie, że uświadomienia narodowego potrzebują obszarnicy i znaczną część duchowieństwa naszego". Smutne lecz prawdziwe.

Poświęcenie Sztandaru Sokoła w Haliczu odbędzie w niedzielę dnia 21. b. m. - poświęcenie dokona I. E. ks. arcybiskup Bilczewski. Na uroczystość tę wysyła Sokół nasz delegacyę, do której może przyłączyć się każdy z druhów. W skład programu wchodzą też ćwiczenia a wieczorem wianki na Dniestrze.

Ćwiczenia zlotowe odbywają się codzień od godz. 7. wieczorem, mustra dla druhów umundurowanych odbędzie się w piątek dnia 19. b. m. o godz. 7. wieczorem i w mustrze mają wziąć udział wszyscy druhowie umundurowani.

Legitymacyę złotową wydawać się będzie w kancelaryi Sokoła począwszy od piątku donia 17. b. m. codziennie od godz. 6 do 7. wieczorem Ponieważ bardzo wielu druhów zgłosiło przyjazd z rodzinami, upraszamy wszystkich druhów o urządzenie prywatnych kwater i zgłoszanie tychże u dh. Marcellego Schindlera, jako przewodniczącego komisyi kwaterunkowej. Druhowie nie biorący udziału w ćwiczeniach zechcą zgłosić w kancelaryi Sokoła — celem wyznaczenia im odpowiedniej funkcyi podczas zlotu.

Wydział.

Walne zgromadzenie Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrzańskiego w Worochcie odbyło się dnia 7-go czerwca 1908 pod przewodnictwem wiceprezesa pana Hoffbauera w obecności 14 członków z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przewodniczącego; 2) odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1907. 4) sprawozdanie kasowe za r. 1907; 5) Preliminarz budżetu na r. 1907; 6) Wybór uzupełniający członka zarządu i 4 zastępców; 7) wybór komisyi kontrolującej z 3-ech członków na jeden rok; 8) wnioski Zarządu; 9) wnioski członków za nagłe uznane.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności Zarządu jak i kasowego z roku 1907, preliminarza na rok 1908 wybrano członkiem Zarządu p. Gogelę, zastępcami zaś pp. Fingera, Markiewicza, Bojarskiego i Dra Łuniewskiego. — Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Turzańskiego, Janeckiego i Krzywdę.

Z wniosków Zarządu przeszedł wniosek p. Hoffbauera w sprawie użycia pokojów przez członków Tow. w sezonie letnim tj. lipcu i sierpniu, li tylko przez dni 14, noclegi na sianie i siennikach zniesiono.

Drugi wniosek Zarządu uzasadniony przez pana Gąsiorowskiego w sprawie zniesienia dotychczasowego dworku letniego i postawienia solidnego dworku nowego, po szerokiej, a nader ożywionej dyskusie przeszedł o tyle, że uchwalono 11 głosami budowę solidnego nowego dworku w Wotochcie, przeprowadzenie tej czynności przekazać Zarządowi, który ma przedewszystkiem poczynić starania w kierunku uzyskania na budowę tę potrzebnej pożyczki i możliwej zniżki materyału budowlanego ze strony ck. Dyrekcyi Domen i lasów, a następnie najdalej do czterech miesięcy przedstawić tę sprawę, zwołać się mającemu nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu. Przeciwko tej uchwale, a mianowicie co do zniesienia dotychczasowego dworku i obciążenia długiem własności Tow. zgłosił p. Hoffbauer odwołanie do Macierzy.

Mieszkańcy ulicy Ramlerówka będącej prywatną własnością Herscha Ramlera — a położoną w śródmieściu zanoszą stanowczy protest przeciw zapowietrzaniu tej biednej części miasta. P. Ramler w forsowym pochodzie robienia dobrych interesów zjednał sobie nawet Magistrat który dla krótkości drogi i czasu polecił na dalsze wyrównanie drogi Ramlerowskiej i przyczynienie placów frontowych zwozić z całego miasta nieczystości i zgniliznę i uścielać niemi plac pod nową budowę. Naturalnie fetor niemożliwy — a nadto wylęgarnia najnowszych odmian bakcylów i zarazków. Może Magistrat czy też zarząd czyszczenia miasta zechce wglądnąć w tę sprawę. — Zwracamy się też z apelem do komisyi sanitarnej i kierowników obu zakładów gimnazyalnych, aby zapobiegli niebywałemu nadużyciu jakie przez otwarcie kanału przy budowie skrzydła gimnazyum drugiego — kierownictwo tej budowy rządowej się dopuściło — kiedyś po deszczu — gdy spływające z ulic wody podniosły poziom mostu był taki fetor, że nie ma słów do potępienia — na niedozwolone utworzenie sobie otwartego ścieku kloacznego w śródmieściu i to w miejscu gdzie się z całego miasta gromadzi młodzież — która musi wdychiwać zatrute powietrze.

Złośliwy figiel. W nocy z wtorku na środę zadzwonił do apteki p. Hausberga przy ul. Sobieskiego jakiś młody żyd, a przedkładając receptę podpisaną przez lekarza w Stanisławowie p. Rosenbauma zażądał natychmiastowego zrobienia lekarstwa — oświadczając zarazem, iż biegnie po lekarza do chorego i po lekarstwo zaraz wróci. P. Hausberg sporządził lekarstwo — nawiasem mówiąc wartości 8 koron oczekując nadaremnie aż do świtu na przybycie zamawiającego. Po odbiór lekarstwa nikt zupełnie się nie zgłosił, a p. Hausberg podejrzywając „figiel konkurencyjny" odniósł się do p. Rosenbauma — i oto okazało się, iż podpis tegoż na recepcie był sfałszowany. Receptę jednak pisał człowiek posiadający studya farmaczutyczne — któremu prawdopodobnie apteka p. Hausberga jest nie na rękę. — Sapienti sat.

Czy sparsystem czy niedbalstwo. Celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom — poprzedzał zawsze jadącą przez miasto nasze, lokalkę „wächter" kolejowy z chorągiewką w ręku, którego zadaniem było ostrzegać stojących na torze o zbliżaniu się pociągu, zwłaszcza w dnie targowe, gdy ruch po ulicach jest większy. Od pewnego czasu donoszą nam z miasta — lokalka nasza nie ma takiej straży przedniej — a pociąg jedzie całą siłą pary wlokącą za sobą nadzwyczajną ilość wozów towarowych. Zapytujemy odnośne sfery — czy nieprawidłowy stan ten potrwa tak długo — aż zajdzie jakiś wypadek — a oto nie trudno.

Zamierzone zebranie Siczy przez atamana Trylowskiego w dzień zlotu VII. okręgu Sokolego nie odbędzie się, ponieważ burmistrz p. Kleski odmówił udzielenia parku — a Starostwo wyznaczyło termin Trylowskiemu na zebranie Siczowników na dzień 21. bm. i to w Oskrzesińcach. Nie udała się również zamierzona przez hajdamaków demonstracya w Wiedniu. Jak wiadomo bowiem wyjechała nie liczna grupa huculów z Kosowszczyzny na uroczystości jubileuszowe do Wiednia. Dowiedziawszy się o tem ataman Trylowski polecił huculom zepranym na kwaterze w Wiedniu, przed wzięciem udziału w pochodzie poubierać odznaki siczowe. tz. lenty Sprzeciwili się temu starsi gospodarze —i ci oświadczyli, że z hajdamakami nie wezmą udziału, a zarazem odnieśli się z zażaleniem do komitetu obchodowego, który po otrzymaniu wyjaśnienia co do organizacyi i znaczenia Siczy — polecił postrojonym hajdamakom szarfy siczowe pozdejmować, w przeciwnym zaś razie natychmiast wracać do kraju. Zawstydzeni hajdamacy wybrali pierwsze. Zacny ataman złożył to na karb intrygi polskiej — zaco mszcząc się hajdamacy z powrotem do Kołomyi zaśpiewali na dworcu tutejszym gdy pociąg stanął — „Ne pora Lacham służyty".

Otrzymujemy następujące pismo. Szanowna Redakcyo! Na podstawie §. 19 ust. pz. upraszam o sprostowanie zapodanej w Nrze 24 Gońca Pokuckiego, korespondecyi Kamionki wielkie pod tytułem: „Strzyżenie owieczek" i umieszczenie tegoż w najbliższym N. tej gazety.

„Nieprawdą jest, że c. k. Starostwo dopomogło mi przeforsować swoją Radę gminną, składającą, się z samych, w najwyższym stopniu zaślepionych polakożerców, wśród których znajduje się zaledwie 5 Polaków wybranych przez ks. M. (!!).

Zato prawdą że na podstawie kompromisu z swiadomymi Polakami wybrano większością głosów we wszystkich III kołach nową Radę gminną jeszcze 12go Listopada 1906 roku składającą się z 30 najporządniejszych w gminie członków, do której weszło 10 świadomych Polaków, i ta Rada gminna z powodu rozniesionego protestu doteraz jeszcze nieukonstytuowała się. — Nieprawdą jest, jakobym pogorzelcom przsłane od „Dniestru" na moje ręce pieniądze dzielił na raty, część wypłacał i od każdego za fatygę po 10 Koron odciągał; zato prawdą jest, że przysłane od Dyrekcyi „Dnistru" na moje ręce pieniądze dzielił na raty, część wypłacał i od każdego za fatygę po 10 koron odciągał; za to prawdą jest, że przysłane od Dyrekcyi „Dniestru" kwoty, każdemu z poszkodowanych w przytomności dwóch piśmiennych świadków, w całości wypłacałem, nieżądając od nikogo za fatygę ani centa, a wydatek na pokrycie porta pocztowego na zwrot kosztów do Dyrekcyi „Dniestra" z własnej kieszeni pokrywałem, co wszyscy poszkodowani i świadkowie przy podpisie kwitów pod przysięgą zeznać mogą.

Nieprawdą również jest ustęp co do wdowy Zofii Matlik, recte Zofii Bojazuk gdyż nieprawdą jest i wierutnem kłamstwem, jakobym tej wdowie odciągnął 10 koron i tych 10 koron, kiedy się rozpłakała rzucił w twarz, z pobożnem życzeniem: „Na, naj tia szlak trafyt". — Zato prawdą jest, że ta wdowa, za pobrany na kredyt materyał budowlany, miała zapłacić 42 zł., a ja tejże na prośbę zniżyłem na wypłatę 35 zł., zatem darowałam jej z ugodzonej kwoty 7 zł. t. j. 14 koron, który to fakt przytomny przy wypłacie opiekun tejże wdowy, pan sekretarz gminny Józef Burzyński pod przysięgą stwierdzić musi.

W końcu zawiadamiam, że do założenia osobnej polskiej eksponowanej szkoły dałem inicyatywę, wyjednałem na budowę szkołę 800 koron i że byt tej szkoły jest ustalony.

Z poważaniem
ks. Eliasz Mardarowicz
Radca Konsystorialny i paroch.

Z drukarni A. W. Kisielewskiego i Ski w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.